

Tren VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim!
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,
Wszystkiś w domu kąciki zawżdy pobiegała.
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować
Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając.
Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo wypatruje.

To bardzo znany tren – apostrofa do Orszulki. Apostrofa, która wyraża ból po śmierci dziewczynki, ale też szkicuje jej portret. Tren rozpoczyna się od paradoksu:

*Pełno nas – a jakoby nikogo nie było
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.*

Paradoks – to sytuacja właściwie niemożliwa, zestawienie faktów zupełnie sprzecznych, a jednak ujawniających jakąś prawdę. Tak jak tu – pełno ludzi, a pustka. Poza tym możemy zorientować się w sytuacji rodzinnej po śmierci Urszulki – niby dom pełen, ale smutek i żal jakby zatrzymały życie. Dalsze strofy wyjaśniają, jak to się dzieje, ponieważ czytamy, jaka była właściwie Urszulka.

Prawie trzyletniej dziewczuszcze nadał Jan Matejko na słynnym obrazie „Kochanowski nad zwłokami Urszulki” naprawdę ładną buzię, jasne włoski i pewną bezbronność w układzie dziecięcych rąk. Na płótnie trwa bezruch i cisza. Inaczej w wierszu. Ojciec w każdym wersie zamyka inne cechy charakteru dziewczynki, obserwujemy postać ruchliwą, wesołą, mnóstwo tu czasowników: tyś za wszystkich mówiła, śpiewała, podbiegała, obłapiając, śmiechem zabawiając... Tych kilka wersów stwarza scenę dynamiczną – tym dobitniej brzmi końcówka trenu – od słów „teraz wszystko umilkło...” Znowu obserwujecie kontrast: dźwięk-cisza, ruch-spokój, radość-smutek. Przestrzeń, która była miejscem zabaw dziewczynki, przemieniła się w źródło bólu: „z każdego kąta żałość człowieka ujmuje” – pisze Kochanowski, patrząc na swoje domostwo. On sam wystąpił w tym utworze na początku i na końcu, stworzył z wyznania o swym żalu kłamrę spinającą wers. W środku zawarł portret Urszulki i rzeczywiście ocalił ją od zapomnienia.

Zapamiętaj!

Są więc *Treny* dziełem niezwykłym w naszej literaturze. Opowiadają o ojcowskim bólu poety, który nie może pogodzić się ze śmiercią córki, o małej dziewczynce, która zmarła nie ukończywszy lat trzech. Zrozpaczony ojciec zbuntował się nawet przeciw Bogu, lecz w końcu zawierzył Mu i znalazł ukojenie. W ostatnim trenie opisał sen – w nim matka poety zjawia się z Urszulką na ręku i mówi: „ludzkie przygody, ludzkie noś...”

Jan Kochanowski jako autor „Trenów”: zboleły ojciec, perfekcyjny artysta czy rozczarowany filozof?

Wszystkie trzy role spełnia [Jan Kochanowski](#) jako autor cyklu [Trenów](#). Może to trochę oburzać. Bo jak to – artysta i filozof? Chodzi przecież o Urszulkę, zmarłą ukochaną córkę poety, spadkobierczynię talentu... O nią chodzi, jej chciał poświęcić swoje wiersze, wyrazić swój ból, więc chcemy widzieć w Kochanowskim przede wszystkim zbolełego ojca. I tak jest, ale to za mało. Mówi się nawet, że *Treny* mają dwoje bohaterów: zmarłą Urszulkę i ojca – artystę. Ba, twierdzi się, że Urszula to tylko temat, podmiot cyklu, a prawdziwym bohaterem jest poeta, stan jego uczuć i przemiany w poglądach. Otóż właśnie: dlaczego filozof?

Bowiem Kochanowski zawarł w [Pieśniach](#) i we [Fraszkach](#) harmonijną, radosną, renesansową filozofię życia. Cieszył się z życia, zachwycał naturą, składał podziękę Bogu jako Architektowi tak wspaniałego świata. Zalecał umiar, kazał cieszyć się z darów życia i spokojnie przyjmować to, co przyniesie los. Tak myślał do czasu, gdy życiem jego wstrząsnęła tragedia – śmierć Urszulki. Wszelkie dotychczasowe mądrości okazały się skompromitowane: jak przyjąć spokojnie taki los? Jak nie rozpaczać? Jak wierzyć w harmonię i sprawiedliwość spraw świata? Rozsypał się stworzony wcześniej filozoficzny system. Można zgrabnie powiedzieć: po prywatnej tragedii Kochanowski przeżywa kryzys dotychczasowej filozofii. Sam pisze: „jam ze stopniów ostatnich wrzucony” – tak jakby był już bardzo blisko nieba – i nagle zleciał znów na ostatni schodek... Zwątpił we wszystko, nawet w istnienie życia po śmierci. Na pociechę przypomnijmy sobie, że jakoś się pozbierał. W końcu *Trenów* właśnie wiara przynosi mu ulgę. Poeta mówi: „ludzkie przygody ludzkie noś”, co znaczy: znoś po ludzku, co przyniesie ci los. Ale właśnie przez te wątplenia, przez fakt, że nie sprawdziła się – lub że została poddana tak ciężkiej próbie – filozofia poety, mówi się, że *Treny* to także dzieło filozoficzne. A czemu jawi się w nich Kochanowski jako artysta wielkiej miary? A bo swoje uczucia i refleksje układa w misterne strofy. Nie rzuca ich niedbale – w każdym trenie widać dbałość o formę, o sztukę poetycką.

Znany *Tren V* podaje się już tradycyjnie jako przykład porównania homeryckiego. Pamiętasz: „Jako oliwka mała pod wysokim sadem” (po czym następuje opis wzrostu i ścięć owiej oliwki), a dopiero w dalszej części porównania do Urszulki.

W *Trenie VIII* używa paradoksu:

*Pełno nas, a jakoby nikogo nie było,
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.*

Cały tren jest apostrofą do Urszulki. Tren X składa się z pytań retorycznych, które w sumie są wielkim, odwiecznym pytaniem o to, co dzieje się z człowiekiem po śmierci. Pytanie najsłynniejsze – i najodważniejsze, zważywszy, że poeta był człowiekiem religijnym – to właśnie to wątpliwe: Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości.

Podwyższamy poziom wypowiedzi:

nawiązaniem do wiersza Bolesława Leśmiana pt. [Urszulka Kochanowska](#).

Ten wiersz jest niejako odpowiedzią poetycką na pytania postawione w *Trenie X*. Leśmian dopisuje ciąg dalszy, układa strofy o tym, jak Urszulka poszła do nieba i pragnęła tylko jednego: by wszystko było tak jak w Czarnolesie. Tak to bywa, że gdy jeden artysta postawi jakieś pytanie, inny potrafi mu odpowiedzieć nawet kilka stuleci później. Mówimy przy *Trenach* o zbolełym ojcu, o artyście, o filozofie, a literatura posiada też wiersz podejmujący punkt widzenia Urszulki (to właśnie wiersz Leśmiana). Jest też w XX wieku inny poeta, który poświęca zmarłej córce cykl wierszy – Władysław Broniewski (cykl nosi tytuł *Anka*).